

Jeżeli powiem, że Gigawatt jest prawdopodobnie najlepiej rozpoznawalnym za granicą polskim producentem sprzętu hi-fi, niektórzy zapewne pomyślą, że jest reprezentowany w dwóch lub trzech krajach Unii Europejskiej i sprzedaje jedno urządzenie rocznie. Rzeczywistość może jednak zaskoczyć tych, którym wydaje się, że w Polsce dobre są tylko wódka i kiełbasa.

Tomasz Karasiński

Więcej, mocniej, lepiej

Gigawatt PC-3 Evo

Gigawatt jest obecnie reprezentowany w 23 krajach. Co ciekawe, zagraniczne kontakty zostały zainicjowane przez drugą stronę, a wieść o ciekawych akcesoriach zasilających z Polski roznosiła się pocztą pantoflową. W najbliższym czasie planowane jest rozpoczęcie dystrybucji w Szwecji, Słowenii, Rumunii, Indiach, Libanie, Wietnamie, ZEA oraz USA. Około 80-90 % produkcji trafia na eksport. Maksymalna miesięczna produkcja to około 20 kondycjonerów, 30-40 listew i 60-80 kabli. Przygotowaniem i montażem zajmują się cztery osoby. To za mało, bo zamówienia są rezerwowane z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem. Na razie Gigawatt nie chce zwiększać mocy wytwórczej, obawiając się pogorszenia jakości.

skim albo zielonym. Poza tym gadżetem nie widać różnic w zewnętrznej budowie wspomnianych modeli. Otrzymujemy urządzenie wykonane z dbałością o detale, wyglądające tak, jakby zmaterializowało się wprost z wizualizacji na ekranie komputera.

Front zrobiono z grubego płata aluminium. Do wyboru mamy wersję srebrną albo czarną. Z tyłu umieszczono gniazdo IEC z włącznikiem oraz sześć wyjść schuko. Podzielono je na trzy pary – każda jest filtrowana osobno. Pierwsza ma obsługiwać źródła cyfrowe i urządzenia o małym poborze prądu. Drugą przewidziano do zwykłych urządzeń analogowych z wyłączeniem prądożernych wzmacniaczy i końcówek mocy. Dla nich przeznaczono parę trzecią. Użytkownikowi pozostaje

rodziło to kilka problemów. Pierwszym było ograniczenie dynamiki wzmacniaczy o dużym zapotrzebowaniu na energię. Drugi w znacznym stopniu zależał od jakości sieci zasilającej w danym miejscu, ale najwyraźniej występował na tyle często, że transformatory najpierw wróciły na stół projektowy, a potem zostały wycofane. Mowa tu o przydźwięku, który potrafił skutecznie zakłócić wieczorne odsłuchy. Koncepcja galwanicznej separacji sprzętu od sieci została zastąpiona wielostopniową filtracją równoległą. Rozwiązanie to zastosowano we wszystkich modelach z dopiskiem Evo.

Opisywany dziś kondycjoner można uznać za trzy wysokiej klasy listwy w jednej obudowie; stąd podział gniazd. Oczywiście to wielkie uproszczenie, ale



Łódzka firma powstała w 2007 roku z inicjatywy Adama Szuberta – miłośnika sprzętu grającego i elektronika. Start ułatwił mu fakt, że wiele rozwiązań i gotowych produktów Gigawatt odziedziczył po Power Audio Labs – jego poprzedniej spółce z Maciejem Kolbuszem. Do produktów dobrze znanych szybko dołączyły kolejne. Dziś najprostszym i najtańszym urządzeniem jest listwa PF-1 (1450 zł). Najbardziej wymagający klienci mogą wydać nawet 19950 zł na kondycjoner PC-4 Evo. Ofertę uzupełniają kable zasilające w cenach od 600 do 5500 zł.

Budowa

PC-3 Evo to wysoka półka w firmowej hierarchii. Na pierwszy rzut oka różni się od testowanego przez nas wcześniej („HFiM 7-8/11”) PC-2 Evo jedynie wskaźnikiem poziomu napięcia. Ma wbudowany woltomierz, pokazujący skuteczną wartość napięcia wyjściowego na wyświetlaczu LED w kolorze czerwonym, niebie-

Gdyby nie wskaźnik napięcia, PC-3 Evo wyglądałby identycznie, jak PC-2 Evo. Za to wewnątrz zaszły duże zmiany.

zadbać o prawidłową polaryzację kabla doprowadzającego prąd do kondycjonera i podłączyć sprzęt do odpowiednich gniazd. Pierwsze zadanie ułatwia umieszczona z tyłu dioda sygnalizująca nieprawidłową pozycję wtyczki.

Obsługa PC-3 Evo jest bezproblemowa. Nawet z postawieniem go na stoliku nie ma kłopotu, ponieważ nie wyładowano go żelastwem. Oczywiście 16 kg to niemało, ale w porównaniu z Dragonem Neela – małe piwo.

Opinie na temat klasyfikacji akcesoriów zasilających są podzielone. Niektórzy uważają, że na miano kondycjonera zasługują jedynie urządzenia separujące sprzęt hi-fi od sieci za pośrednictwem transformatorów. W początkach działalności łódzka firma również je stosowała, jednak

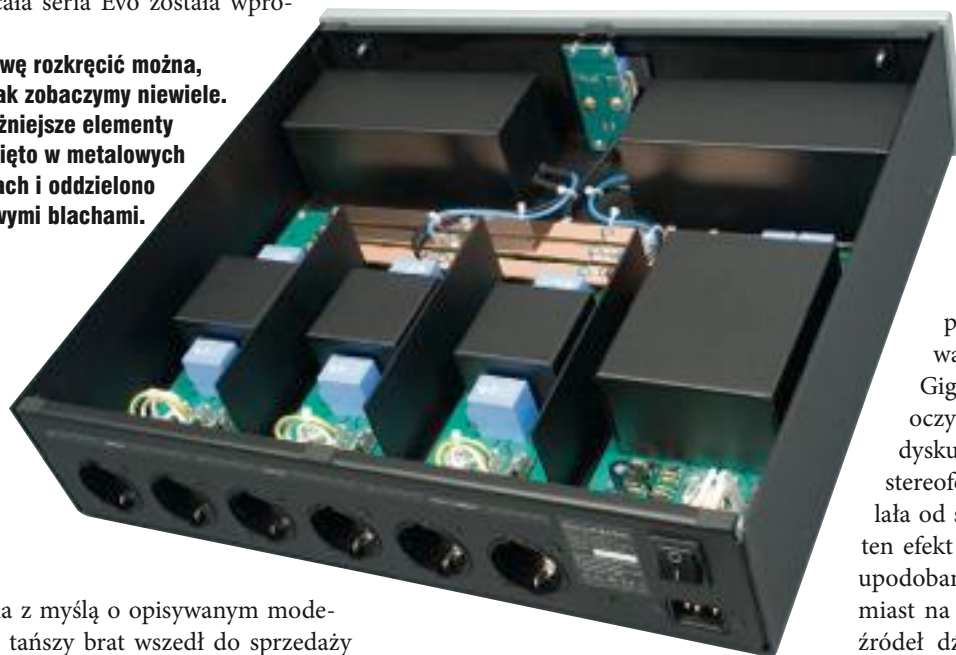
daje pojęcie o architekturze urządzenia. Inna sprawa, że po rozkręceniu obudowy zobaczymy jedynie potężne szyny dystrybucyjne, cztery spore płytki drukowane i metalowe pancerze, osłaniające najważniejsze elementy. Trzeba więc zdać się na opis producenta, który zajmuje niewiele mniej miejsca niż cała recenzja. Zainteresowanych szczegółami odsyłam do strony Gigawatta lub do testu PC-2 Evo.

Na tym etapie można spytać, skąd się wzięła duża różnica w cenie, skoro oba urządzenia wyglądają niemal identycznie. Zmieniła się architektura płytek drukowanych – w PC-3 Evo zastosowano dwukrotnie szersze ścieżki, a same płytki są dwustronne. Znacznie zwiększono grubość warstwy miedzi – z 70 do 280 μm. Jakby tego było mało, zamiast czystej miedzi, w PC-3 Evo prąd przewodzi miedź srebrzona. Wszystko zmontowano na grubszym laminacie (2 mm wobec 1,5 mm). Okablowanie w PC-2 Evo poprowadzono miedzianymi drutami o przekroju

2,5 mm², natomiast tutaj znajdziemy znacznie grubsze (4 mm²) przewody wykonane z posrebrzanej miedzi beztlenowej izolowanej PTFE. Zmieniły się także elementy filtrujące. Zamiast rdzeni Iron Powder zdecydowano się na droższe Super MMS-y. Szyny dystrybucyjne wykonano z miedzi M1E o wysokiej czystości. PC-3 Evo wyposażono także w układ buforujący o większej pojemności.

Jak przyznał sam założyciel Gigawatta, cała seria Evo została wpro-

Obudowę rozkręcić można, ale i tak zobaczymy niewiele. Najważniejsze elementy zamknięto w metalowych puszkach i oddzielono pionowymi blachami.



wadzona z myślą o opisywanym modelu. Jego tańszy brat wszedł do sprzedaży wcześniej, aby przybliżyć produkty firmy mniej zamożnym odbiorcom, ale to PC-3 Evo jest modelem „docelowym”. Istnieje jeszcze wersja SE, będąca czymś w rodzaju PC-3 Evo na sterydach. Za tę przyjemność trzeba jednak dopłacić 3000 zł.

PC-3 Evo można zamawiać w komplecie z kablem zasilającym LC-1 mkII lub LC-2 mkII. Różnica w cenie wynosi 1200 zł, ale zdecydowanie warto wybrać droższą opcję. Sam używam listwy PF-2 z tą sieciówką i za każdym razem, gdy próbowałem zastąpić ją czymś tańszym, efekt był słaby.

Konfiguracja

Gigawatt zasilął wzmacniacz Creek Destiny 2 z kartą Sequel 40, gramofon Pro-Ject Debut Esprit z wkładką Sumiko Pearl i przetwornik Hegel HD2 połączony

z laptopem. Creek napędzał Audio Physiki Tempo VI połączone kablami VdH The Wind mkII. Sygnał z DAC-a płynął Orchidem Van den Hula. W teście gościnnie wziął udział droższy DAC Hegla – HD11. Całość była podłączona do osobnej linii zasilającej założonej przez firmę Ansaе.

Po kilku eksperymentach z podłączeniem urządzeń do innych gniazd doszedłem do wniosku, że jeżeli mamy

jakikolwiek wątpliwości, należy skorzystać z tych, które przeznaczono dla sprzętu o większym zapotrzebowaniu na prąd. Odsłuchy były ciekawe, ale ponieważ nie ma tu gniazd separowanych, a różnice między układami elektronicznymi doprowadzającymi prąd do wyjść są niewielkie, zmiany w jakości dźwięku nie były ogromne. Więcej zabawy mogą mieć właściciele rozbudowanych systemów z dzieloną amplifikacją.

Na koniec celowo zostawiłem kwestię kabli zasilających. Do dyspozycji mia-

łem trzy Audioquesty NRG-2 i tyle samo Gigawattów LC-2 mkII. Wymiana kompletu wносиła poprawę, której nie boję się porównać do zmiany przewodów głośnikowych na trzykrotnie droższe (w domyśle – o tyle samo lepsze). W tym systemie najważniejszy okazał się przewód doprowadzający prąd do kondycjonera.

Brzmienie

Kolejny raz przekonałem się, że Gigawatt przyjął dobrą strategię. Efekt włączenia testowanego kondycjonera do systemu jest tak oczywisty, jak zmiana wzmacniacza lub kolumn. Producentowi nieważniej nie zależało na poprawie każdego aspektu prezentacji. Priorytety zostały określone jasno: dynamika, przejrzystość i przestrzeń. Poprawa jakości brzmienia po włączeniu Gigawatta do systemu jest zatem oczywista i w pewnym sensie bezdyskusyjna. Gdyby na przykład scena stereofoniczna przybliżała się lub oddalała od słuchacza, każdy mógłby ocenić ten efekt przez pryzmat indywidualnych upodobań. Tutaj zmiana polega natomiast na zwiększeniu ostrości lokalizacji źródeł dźwięku i lepszym odseparowaniu muzyków od siebie. Za sprawą PC-3 Evo tło staje się ciemniejsze, a instrumenty – bardziej wyraziste, realistyczne i przekonujące. Gigawatt stawia nas zatem w sytuacji, która nie zostawia pola do polemiki. Jeśli dźwięk jest czystszy, bardziej dynamiczny, szczegółowy i prawdziwy, to jest po prostu lepszy.

Oczywiście, nie są to jedyne kryteria decydujące o ocenie sprzętu. Komuś może się podobać lampowa barwa albo głęboki i nieco napompowany bas. PC-3 Evo nie odbierze systemowi tych zalet. Nie zaobserwowałem efektu schładzania barwy lub odchudzania niskich częstotliwości. Polski kondycjoner poprawia natomiast wszystkie aspekty brzmienia, które w największym stopniu decydują o tym, czy odbieramy je jako namacalne i bliskie rzeczywistości. Jeśli dysponujemy sprzętem, który potrafi pokazać zmiany w torze bez żadnych wątpliwości, nie ma możliwości, żeby włączenie Gigawatta pozostało niezauważone albo przyniosło obiektywnie niekorzystny skutek. Jeżeli stwierdzicie, że dźwięk z PC-3 Evo jest gorszy niż bez niego, to znak, że prawdopodobnie coś jest nie w porządku z samym systemem.

Trzy pary wyjść dla różnych typów urządzeń. Z prawej tylko włącznik i gniazdo wejściowe. Dioda sygnalizuje nieprawidłowe podłączenie.





Wersja z kablem LC-2 mkII jest droższa, ale warta dopłaty.

Pod koniec testu postanowiłem wykonać mały eksperyment i zastąpić opisywany kondycjoner zwykłym rozgałęziaczem i kablami do komputera. Dźwięk oklapł tak, że nie wytrzymałem pięciu minut. Człowiek szybko się przyzwyczaja do dobrego.

Zmiany wprowadzane przez ten kondycjoner są tak wyraźne, że należy go

traktować jako pełnoprawny element systemu hi-fi. Trzeba go koniecznie wypróbować. Może się okazać, że dotychczasowe inwestycje w elektronikę nabiorą jeszcze większego sensu i staną się znacznie lepiej słyszalne. Wydatek jest spory, ale w przypadku rozbudowanych zestawów rozbija się na więcej elementów. Zawsze też można sobie tłuma-

czyć, że to wszystko dla bezpieczeństwa sprzętu.

Konkluzja

Recenzenci magazynów specjalistycznych bywają posądzeni o stronniczość w opisywaniu konstrukcji z własnego podwórka. Polskie periodyki są podejrzanie powściągliwe w obsypywaniu zachwytaami produktów z nad Wisły. Tym razem jestem w znakomitej sytuacji – nikt nie zarzuci mi stronniczości, bo zagraniczni recenzenci są co do Gigawatta zgodni. Polecam!

Gigawatt PC-3 Evo

Dystrybucja:	Gigawatt
Ceny:	
PC-3 Evo/LC-1 mkII:	9950 zł
PC-3 Evo/LC-2 mkII:	11150 zł

Dane techniczne:

Liczba gniazd wyjściowych:	6
Zasilanie:	220-240 V/50-60 Hz
Maksymalne obciążenie:	3500 W
Prąd maksymalny:	16 A
Pochłaniany udar prądowy:	20000 A
Wymiary (w/s/g):	44/11,5/40 cm
Masa:	16 kg

USHER

Mini-1 DMD

„dawno nie słyszałem lepszych wysokich tonów - mam na myśli ich detaliczność niepowiązaną z żadnym sztucznym podkreśleniem konturów, metalicznością, itp.”

„połączenie takich cech reprodukcji jak czystość, zwiewność, brak słyszalnych podbarwień. Brak wszelkiej nosowości, zawoalowania, zdudnień. Środek jest wyjątkowo klarowny i barwny.”

Audio-Video, Grudzień 2010

EMAR, Bydgoszcz • tel. 52 3718422
 VIMED SAT, Kielce • tel. 41 3432466
 CORAB, Olsztyn • tel. 89 5236592
 AUDIOFIL, Warszawa • tel. 22 8259765
 MegaHz, Katowice • tel. 32 2068199
 audiofast, Łódź • tel. 42 6133750

